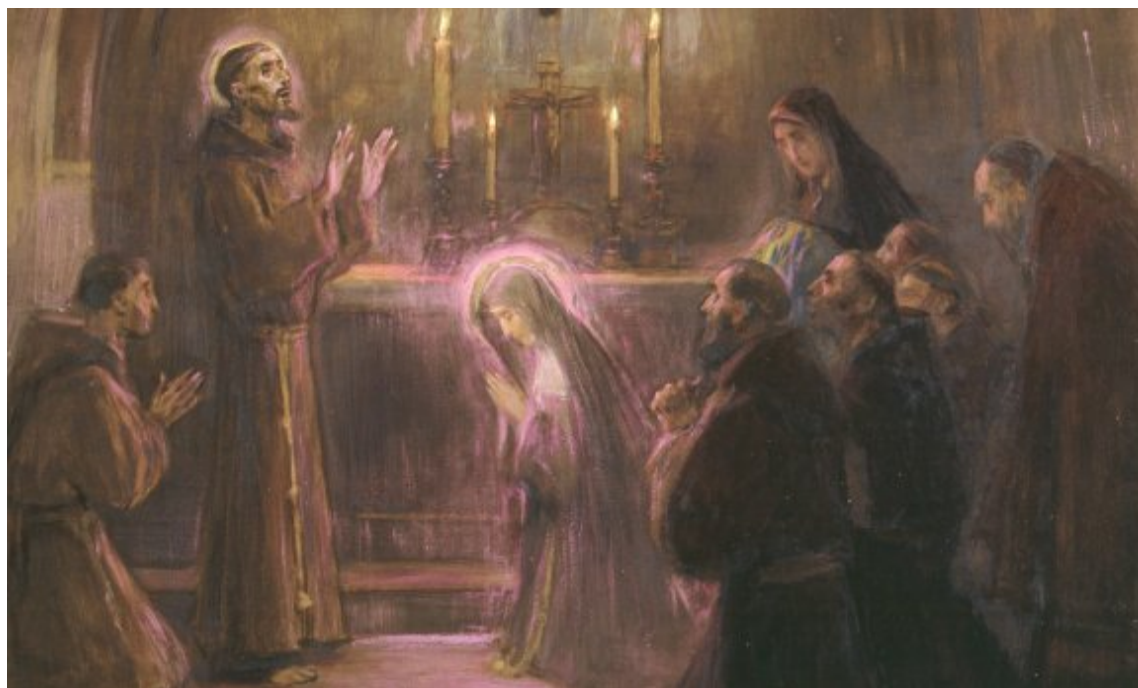


Święta Klara, czyli całkowita ufność w Bogu

Klara i siostry najpierw oddawały Bogu to, co czyniły. Potem starały się najlepiej jak mogły to wykonać. I nigdy nie zostały zawiedzione



Nadzieja, jakiej uczy św. Klara, to cnota pokładania całkowitej ufności w Panu Bogu. Nie znaczy to, że można siedzieć sobie z założonymi rękoma i czekać, aż On wszystko w życiu za nas zrobi – nic bardziej mylnego. Złożyć w Bogu całą ufność to zawsze pamiętać, że On jest z nami, w każdej sekundzie troszczy się o nas i nieustannie daje nam to, co najlepsze dla naszego zbawienia – czyli to, co najbardziej potrzebne do osiągnięcia pełni szczęścia. Dzisiaj Kościół obchodzi liturgiczne wspomnienie świętej Klary z Asyżu

Święta Klara i jej siostry już od 800 lat niosą nadzieję zagubionemu człowiekowi. Chciałoby się zapytać – naprawdę? Siostry za kratami niosą nadzieję ludziom XXI wieku? Zastanówmy się przez chwilę nad tym, czym jest nadzieja, kim była św. Klara i jakie życie prowadziła ona i jej siostry, a łatwo znajdziemy odpowiedź na pytanie o ich możliwość niesienia nadziei dzisiaj.

Święta Klara – urodzona w 1193 lub 1194 roku – była córką szlachcica Favarone di Offreduccio, jednego z najbogatszych mieszkańców Asyżu. Wychowana w pobożnej i wierzącej rodzinie, już w wieku 12 lat usłyszała o św. Franciszku i założonym przez niego Zakonie Braci Mniejszych. Pod wpływem jego nauk bardzo pragnęła poświęcić się Bogu, żyjąc jak Franciszek w całkowitym ubóstwie. Zamiany te były wbrew planom rodziny oraz panującym zwyczajom, gdyż planowano wydać ją za mąż za jednego z możliwych panów, którzy starali się o jej rękę. W średniowieczu, jeśli bogata panna poświęcała się na służbę Bogu, wstępowała zazwyczaj do bogatych klasztorów, rodzina wносиła hojne wiano, co wiązało się również z określonym, dość wysokim statusem społecznym. Klara di Offreduccio całkowicie wyłamała się spod tych reguł. Mając 18 lat, w nocy z Niedzieli Palmowej na Wielki Poniedziałek potajemnie opuściła dom rodzinny, aby oddać swe życie Chrystusowi. Z rąk św. Franciszka przyjęła ubogi habit i welon, a wkrótce potem zamieszkała w klasztorze przy kościele św. Damiana. Rodzina daremnie próbowała nawet siłą wydostać ją z klasztoru.

Klara nieustraszenie trwała przy swoim oddaniu się na służbę Bogu. Jako pierwsza w historii przez całe swe życie starała się o „przywilej ubóstwa” dla siebie i swojej wspólnoty u Ojca Świętego. Pragnęła nie posiadać żadnych majątków ziemskich ani posiadłości, z których

dochody byłyby przeznaczone na utrzymanie klasztoru – jak funkcjonowały inne opactwa i klasztory, a jedynie jak ubodzy chciała utrzymać się z pracy rąk i tego wszystkiego, co ześle Boża Opatrzność. Przywilej ten otrzymała z rąk Ojca Świętego Grzegorza IV na dwa dni przed swoją śmiercią, 9 sierpnia 1253 roku. Po 42 latach spędzonych w klasztorze na modlitwie, czuwaniach i postach, swoją duszę oddała Bogu 11 sierpnia 1253 roku. Już dwa lata później w 1255 papież Aleksander IV ogłosił ją świętą.

O nadziei często mówi się dziś, że „jest matką głupich”, a osoby, które kierują się nią w życiu, określa się jako naiwne, niestąpające twardo po ziemi. Jednakże to nie jest prawdą. Nadzieja, jakiej uczy nas św. Klara, to cnota pokładania całkowitej ufności w Panu Bogu. Nie znaczy to, że można siedzieć sobie z założonymi rękoma i czekać, aż On wszystko w życiu za nas zrobi – nic bardziej mylnego. Złożyć w Bogu całą ufność to zawsze pamiętać, że On jest z nami, w każdej sekundzie troszczy się o nas i nieustannie daje nam to, co najlepsze dla naszego zbawienia – czyli to, co najbardziej potrzebne do osiągnięcia pełni szczęścia. Nie jest to „łatwa cnota”, gdyż wymaga od człowieka poznania swoich możliwości i ograniczeń, wysiłku poddania swych planów woli Boga i życia, pamiętając, że niczego, co jest dla nas naprawdę dobre, On nam nie odmówi, a jeśli czegoś nie daje lub coś zabiera, to wie lepiej, co w rozrachunku wiecznym przyniesie nam szczęście, jeśli to przyjmujemy z Jego kochającej ręki.

Przyjrzyjmy się teraz wybranym faktom z życia naszej świętej i jej wspólnoty. Tomasz z Celano – biograf Klary – tak pisał o jej ubieganiu się o przywilej ubóstwa:

„Papież Grzegorz, mąż jak najbardziej godny dzięki stolicy papieskiej, a także czcigodny dzięki osobistym zasługom, jeszcze bardziej kochał tę Świętą ojcowskim uczuciem. Kiedy przekonywał ją, żeby zgodziła się na posiadanie jakiejś własności, a to ze względu na potrzebę stawienia czoła ewentualnym okolicznościom i niebezpieczeństwom tego świata, a nawet sam szcudrobliwie ofiarował taką posiadłość, ona sprzeciwiła się nieugięcie i w żaden sposób nie przystała na propozycję. A kiedy Papież jej odpowiedział: <<Jeśli boisz się o ślub, to My cię z niego zwolnimy>>, rzekła: <<Ojczy Świty, pod żadnym warunkiem i nigdy, na wieki, nie chcę być zwolniona z naśladowania Chrystusa!>>”.

Pani bieda często gościła w klasztorze, jednakże Klara nigdy nie zwątpiła w Bożą opiekę. W jej życiorysie czytamy również o dwóch wydarzeniach – cudzie rozmnożenia oliwy i chleba.

„Pewnego dnia zupełnie brakło oliwy dla służebnic Chrystusowych, nawet dla chorych nie było czym przyprawić jedzenia. Pani Klara bierze naczynie i jako mistrzyni pokory myje je własnymi rękami. Potem puste naczynie wystawia na zewnątrz, tak żeby je zabrał brat kwestarz. I zawiadamia brata, żeby poszedł postarać się o oliwę. Zbożny brat śpieszy, by zapobiec tej wielkiej potrzebie, przychodzi, bierze naczynie. „Ale nie zależy to od woli człowieka, ani od sił tego, kto biegnie, lecz od Boga, który okazuje miłosierdzie” (Rz 9,16). Faktycznie, dzięki interwencji Bożej naczynie zostało napełnione oliwą. W zapobiegliwości o potrzeby ubogich córek modlitwa świętej Klary uprzedziła usługę brata. Brat zaś, myśląc, że został zawołany na próżno, mruzczał do siebie i mówił: <<Te niewiasty zawołały mnie, żeby zakpić ze mnie, bo przecież naczynie jest pełne>>”.

A oto druga historia:

„Był w klasztorze tylko jeden chleb, a już nadeszła godzina posiłku i uczucie głodu. Święta przywołała szafarkę i kazała jej rozdzielić chleb: jedną część posłać braciom, a drugą zatrzymać wewnątrz dla sióstr. Z tej drugiej zachowanej połowy kazała ukroić pięćdziesiąt porcji, według liczby Ubogich Pań, i rozłożyć je im na stole ubóstwa. A gdy zbożna córka odpowiedziała jej, że musiałyby się znowu powtórzyć dawne cudy Chrystusa, żeby z takiego kawałka chleba otrzymać pięćdziesiąt porcji, matka odrzekła: <<Córko, rób spokojnie to, co ci mówię!>>. Tak więc córka pośpieszyła wykonać rozkaz matki, a matka pośpieszyła zwrócić zbożne wołanie do Jezusa Chrystusa za swymi córkami. I oto z łaski Boskiej ta mała materia rosła w ręce tej, która ją dzieliła, tak że wystarczyła dla każdej z sióstr wspólnoty na obfitą porcję.”

Wymownym znakiem całkowitego zaufania Bogu był również napad na klasztor i Asyż Saracenów (wojsk muzułmańskich), którzy byli spragnieni krwi chrześcijańskiej i zdolni do każdego, nawet najbardziej nieludzkiego zabójstwa. Wtargnęli w pobliże Świętego Damiana i weszli na teren przyległy do klasztoru, a nawet wdarli się na dziedziniec wewnętrzny sióstr. Święta wówczas wzięła kasetę, w której przechowywano Najświętszy Sakrament, i tak się modliła: „<<Oto, Panie mój, czyżbyś chciał oddać w ręce pogan bezbronne twe służebnice, które wykarmiłam miłością Twoją? Panie, proszę Cię, ochroń te Twoje służebnice, których obecnie ja sama nie mogę ocalić>>. Zaraz z owej arki łaski doszedł do jej uszu głos, jakby małego chłopca: <<Ja was zawsze będę strzegł!>>. <<Panie mój, ochroń także, jeśli Ci się podoba, to miasto, które dla miłości Twojej nas utrzymuje>>. A Chrystus do niej: <<Poniesie utrapienia, ale moja opieka je ocali>>”.

Wydarzenia te bardzo wyraźnie ukazują nam, że Klara nigdy nie przestawała liczyć na Chrystusa, na Jego pomoc i opiekę, choć sama robiła, co mogła, aby potrzebie zaradzić. Skąd czerpała tę ufność i siłę? Z modlitwy. W ostatnich latach przypomniał nam o tym również Ojciec Święty Benedykt XVI w swej encyklice *Spe Salvi* – że modlitwa jest właśnie miejscem uczenia się nadziei. Ojciec Święty pisze tak: *„Pierwszym istotnym miejscem uczenia się nadziei jest modlitwa. Jeśli nikt mnie już więcej nie słucha, Bóg mnie jeszcze słucha. Jeśli już nie mogę z nikim rozmawiać, nikogo wzywać, zawsze mogę mówić do Boga. Jeśli nie ma już nikogo, kto mógłby mi pomóc – tam, gdzie chodzi o potrzeby albo oczekiwania, które przerastają ludzkie możliwości trwania w nadziei – On może mi pomóc. Gdy jestem skazany na całkowitą samotność... ale modlący się nigdy nie jest całkowicie samotny.”* (*Spe Salvi* 32).

Tego już od 800 lat uczą nas św. Klara i jej siostry, które na całe życie zamykają się w klasztorze, aby właśnie przez modlitwę i zaufanie Bogu we wszystkim wypraszać łaski potrzebne dla każdego, kto o modlitwę prosi, potrzebuje duchowego wsparcia, dla krajów i miast, w których żyją oraz dla całego świata.

Z tej lekcji zaufania Bogu we wszystkich, nawet najtrudniejszych sytuacjach korzystać mogą nie tylko duchowe córki św. Klary, lecz każdy, gdyż często po ludzku patrząc, nasze wysiłki zdobycia określonych dóbr, pozycji i spełnienia naszych pragnień spełniają na niczym, a my wówczas załamujemy się, wpadamy w depresję, zły nastrój. Czy oddajemy Bogu nasze prace, plany, czy szukamy wypełnienia Jego woli? Często dopiero gdzieś na samym końcu pytamy Boga, jak On na to patrzy... A przecież Klara i siostry najpierw oddawały

Bogu to, co czyniły, potem starały się, jak mogły najlepiej to wykonać i nigdy nie zostały zawiedzione, pamiętając zawsze, że wszystko, co Bóg nam daje, na pewno służy naszemu zbawieniu, a to jest najprawdziwsze szczęście. Siostry św. Klary już 800 lat wskazują na Chrystusa, uczą zawierzenia Jego miłości i tego, że ta miłość nigdy nie zawiedzie. Tę naukę dają wszystkim zagubionym w chaosie tysięcy zadań i „ważnych” spraw.

Tekst pochodzi ze strony internetowej zgromadzenia Mniszek Klarysek od Wieczystej Adoracji w Bydgoszczy. Publikujemy go za zgodą Sióstr.